Wydanie por Dne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 26 kwietnia 1906 Nr. 112

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rb. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 5 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyk.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego

Uprowadzenie dziesięciu więźniów.

Więźniowie na Pawiaku. — Przebrany oficer żand. i sześciu fałszywych policyantów. — Papiery w porządku! — Zachloroformowany woźnica. — Ani śladu!

Energia i pomysłowość polskich rewolucyjnych organizacyj w walce z rządem rosyjskim są podziwu godne. Znowu dnia 23 b. m. zdarzył się w Warszawie wprost zdumiewający i romantyczny wypadek uwolnienia dziesięciu więźniów politycznych z więzienia na Pawiaku.

Sensacyjne szczegóły uprowadzenia przedstawiają się następująco:

W więzieniu śledczem przy ulicy Dzielnej, popularnie po warszawsku zwanem „Pawiakiem", od pewnego czasu znajdowało się dziesięciu aresztantów, oskarżonych o należenie do organizacyi bojowej rewolucyjnej.

Dyrekcya więzienia kilkakrotnie czyniła starania o zabranie tych więźniów do cytadeli. Ponieważ regulamin wymaga innego dozoru nad ważnymi więźniami politycznymi, przeto przy ciasnocie, panującej na Pawiaku, pobyt ich tam był dla zarządu niedogodny.

Starania te oczywiście czynione były u właściwej władzy — rządu gubernialnego, któremu podlegają więzienia warszawskie.

Wczoraj nad wieczorem zatelefonowano do dyrektora więzienia. Na pytanie, kto mówi, odpowiedziano: „Warszawski oberpolicmajster" — potem nastąpiło wyliczenie owych dziesięciu nazwisk przestępców politycznych z organizacyi bojowej, z uprzedzeniem, że w ciągu nocy mają być oni z więzienia przewiezieni do cytadeli w karecie więziennej.

Rozporządzenie takie, często powtarzające się, nie zdziwiło wcale zarządu więziennego; w ostatnim bowiem roku, wbrew dawniej przyjętemu regulaminowi w nocy są dostawiani na Pawiak aresztanci, w nocy też zabierani do cytadeli.

Jakoż w nocy około godziny 1-ej przed gmach więzienny zajechała dorożka, z której wysiadł oficer żandarmeryi, a jednocześnie do bramy więzienia podeszło sześciu policyantów.

Oficer udał się do dyżurującego urzędnika i wręczył mu zapieczętowaną kopertę z wykazami. Koperta była dużego formatu, z pieczęcią lakową warszawskiego oberpolicmajstra, adresem i znakami, używanymi w formularzu urzędowym.

Urzędnik otworzył kopertę i wyjął z niej na blankiecie kancelaryi oberpolicmajstra wypisane na maszynie Remingtona polecenie, wystosowane z rozporządzenia tym czasowego jenerał gubernatora wojennego m. Warszawy i gubernii warszawskiej, o wydanie według załączonego spisu owych przestępców politycznych.

Treść papieru nie ulegała żadnej wątpliwości, podpis był bowiem pułkownika Majera, pod nim pieczęć tuszowa, i niżej podpis naczelnika kancelaryi podpułkownika Swinarskiego.

Lista więźniów wypisana była ręcznie i również z podpisami.

Autentyczność dokumentu nie budziła podejrzeń.

Oficer siadł w kancelaryi i czekał na wydanie mu więźniów policyanci tymczasem oczekiwali częściowo na podworzu, a jeden z nich wszedł do kordegardy, gdzie czuwali żandarmi i żołnierze oraz dyżurni strażnicy.

Zachowanie się przybyłych było zupełnie swobodne i pewne siebie.

Urzędnik dyżurny kazał założyć karetę więzienną, o czem zresztą uprzedzono zarząd więzienny telefonem i polecił obudzić więźniów i zabrać im swoje rzeczy.

W kwadrans było wszystko gotowe. Więźniowie siedli do karety, oficer pokwitował z odbioru więźniów, zaczekał, aż kareta wyjedzie za bramę, policyanci siedli na koźle, z tyłu karety i w środku poczem zatrzasnęły się wrota więzienne.

Na ulicy oficer poszedł w swoją stronę, a policyant, siedzący na koźle, kazał woźnicy skręcić na prawo. Na uwagę, uczynioną przez woźnicę, że cytadela znajdu-

NIEZNAJOMA.

—o—

(Wspomnienie z podróży).

Na pół senny wysiadłem z pospiesznego pociągu. Przyjacielski towarzysz podróży, który czatował tylko na to, aby się mógł wygodnie umieścić w wagonie, szybko podał mi moją walizkę, a usłużny tragarz kolejowy, podczas ulewnego deszczu, poprowadził mię do hotelowego omnibusu, stojącego przy dworcu. W omnibusie siedział już jakiś gość ale byłem tak zniechęcony, że wcale na niego nie spojrzałem. Siedzieliśmy jakiś czas obok siebie, pociąg już zapewne dojeżdżał do następnej stacyi, ale omnibus uporczywie stał na miejscu. Nakoniec wyjrzałem dla przekonania się co to znaczy. Nie spostrzegłem wszakże ani woźnicy, ani konduktora i trwało to dość długo zanim się pierwszy pojawił.

— Musimy zaczekać na nadchodzący pociąg — odpowiedział oburkliwie.

Siedzieliśmy tedy w omnibusie, rzęsisty deszcz bębnił po blaszanym dachu, a przez potłuczone szyby świstał wicher przeraźliwie. Ponieważ mój towarzysz, a była nim jakaś pani, był zadowolony ze swego losu i ja milczałem cierpliwie. Nadchodzący pociąg nie przywiózł żadnego podróżnego, ruszyliśmy tedy nareszcie do miasta.

— Do jakiego wieziesz nas hotelu? — zapytałem woźnicy.

— Do hotelu pod „Czarnym psem" — odpowiedział.

— Czy tu nie ma nic porządniejszego — rzekłem, patrząc ze zdumieniem na ponure odarte domisko, wyglądające na szopę. Ale nie było rady!

Kiedy omnibus zatrzymał się przed hotelem, pozwoliłem mojej milczącej towarzyszce, czarujących kształtów i niezwykłej piękności, wyjść pierwszej, jakoż pozbierawszy wszystkie swoje rzeczy, wesoło wyskoczyła Weszliśmy do przedsienia.

Konduktor dobył klucz i po wielu usiłowaniach otworzył drzwi. Widocznie był on tutaj zastępcą właściciela. Zapaliwszy światło zapytał:

— Państwo potrzebują pokoju?

— Dwóch, odrzekłem.

Poprowadził nas dalej i zatrzymawszy się przed drzwiami, dodał: Oto pokój z dwoma łóżkami.

— Co panu w głowie! krzyknąłem. My będziemy mieszkali osobno.

— W takim razie nie ma wolnego pokoju, rzecze.

— Wcale?

— Owszem są dwa pokoje, jeden obok drugiego, z wspólnem wejściem.

Nagle nieznajoma zwróciła ku mnie gło-

je się w innej stronie, policyant odrzekł, że „trzeba zajechać do pobliskiego cyrkułu, gdzie czekają konni żandarmi, którzy towarzyszyć będą karecie w dalszej drodze".

Cyrkuł znajduje się niedaleko, woźnica więc pojechał w żądanym kierunku.

Ledwo jednak odjechał poza mury więzienne, gdy jeden z rzekomych policyantów, siedzący obok niego, zarzucił mu chustkę na szyję i ścisnął gardło i usta. Chustka była nasycona chloroformem. W chwil kilka woźnica utracił przytomność, a kareta popędziła ku krańcom miasta.

Przy zbiegu ulic Żytniej i Okopowej znajduje się obszerny ogród owocowy.

Sad otaczają parkany. Brama od ulicy Żytniej nosi Nr 34, od Okopowej Nr. 25.

Tu wjechano w bramę, a prawdopodobnie ktoś już musiał tam czekać i otwierać, inaczej bowiem zwróciłoby to uwagę stróżów nocnych i policyantów, gdyby bramę wyłamywano, lub też z wieczora już była otwarta.

Tu wjechano w gąszcz drzew, wyrzucono w krzaki uśpionego chloroformem woźnicę i — skończyła się maskarada.

Rzekomi policyanci zrzucili z siebie mundury policyjne, to jest płaszcze, czapki, szable i futerały od rewolwerow ze sznurkami, poczem wraz z więźniami wszyscy się rozpierzchli.

Zrana w sadzie spostrzeżono karetę, konie uwiązane do drzewa i ciężko chorego woźnicę. Dano znać do policyi i dopiero wtedy wykryło się, jak zręcznie cały plan uprowadzenia więźniów został wykonany.

Byliśmy, pisze reporter „K. Warsz.", na miejscu. Pokazano nam znalezione umundurowania i resztki rzeczy więźniów, porzucone w ogrodzie.

Czapki, jak o tem świadczą pieczątki firmowe, pochodzą z Moskwy, herby Warszawy prawdziwe, numery policyantów mniej zręcznie sztancowane a seryami odpowiadają numerom policyantów z pobliskich cyrkułów; płaszcze oryginalne, jak również futerały rewolwerów. Szable są częściowo policyjne, a częściowo dragońskie, wszystkie ostre.

Nazwisk więźniów prasie warszawskiej nie wolno ogłaszać.

San Francisco przed zmartwychwstaniem.

Jeszcze nie ostygły po pożarze ruiny S. Francisco, kiedy już wystosowano do fabryk stali zamówienia na konstrukcye żelazne do odbudowy domów. Budowniczowie „sky-scraperow" (drapaczy nieba), czyli słynnych amerykańskich kamienic po kilkanaście piąter mających, twierdzą przy tej sposobności, że pogrom tego rodzaju budowli w S. Francisco był spowodowany niedoskonałością ich konstrukcyi. Ich zdaniem mianowicie, gdyby sky-scrapery były budowane w S. Francisco tak, jak w N. Jorku, to znaczy, gdyby mury były spojone z rusztowaniami żelaznemi, to w takim razie budowle byłyby się ostały nawet silniejszemu jeszcze trzęsieniu ziemi

Tak, czy owak, S. Francisco odbuduje się w niewielu miesiącach, a chcąc przyspieszyć tę odbudowę, prezydent trustu stalowego, pomimo rozlicznych załatwień, postanowił dołożyć wszelkich wysiłków, ażeby przedewszystkiem S. Francisco otrzymało dostawy na czas.

Koleje żelazne nie zadowalają się transportem żywności, ale zniżyły znacznie ceny transportu na materyały budowlane, transportowane do S. Francisco i wogóle wszelkimi sposobami postanowiły poprzeć rychłe odbudowanie miasta.

Jest w tem wiele dobrze zrozumiałego ich własnego interesu, bo S Francisco, jako jedno z największych centrów handlowych na świecie, przedewszystkiem kolejom dawało wielkie zarobki, ale też wiele potężnego odruchu dumy narodowej i samopomocy społecznej, które się tak wybitnie już zaznaczyły w obecnej katastrofie. Od krańca do krańca kraju formalne potoki złota kierują się do S. Francisco, a komitet ratunkowy otrzymuje taką ilość pieniędzy i czeków, że brak czasu do ostatecznego obliczenia sum otrzymanych. Sam Nowy Jork dotychczas dał już 10 milionów franków, Chicago 5 milionów, inne miasta mniej lub więcej przybliżone sumy, a składki ciągle dalej napływają.

Tymczasem banki, zainstalowawszy się pod namiotami, zapowiedziały już na ogół otwarcie kas, a na razie, zanim S. Francisco zmartwychwstanie, miasto Oakland, oddalone od niego tylko o szerokość zatoki, stało się chwilową stolica amerykańskiego wybrzeża Oceanu Spokojnego.

Bankierzy i kupcy z S Francisco zebrali się w Oaklandzie, celem przeprowadzenia dyskusyi nad rekonstrukcyą miasta i nad środkami zapobieżenia panice. Komitet bankierów przedsięwziął inspekcye w piwnicach pozostałych po budowlach banków w S. Francisco i przekonał się, że pod potężnemi sklepieniami i za mocnemi drzwiami żelaznemi, zapasy gotówki ocalały nie tylko przed trzęsieniem ziemi, ale przed rabusiami, którzy w zamieszaniu spodziewali się, że uda się im uczynić miasto swoją pastwą niepodzielną.

Wzięto się jednak do nich po amerykańsku energicznie: ogłoszono stan oblężenia, a żołnierze mieli rozkaz rozstrzeliwania natychmiast bez sądu każdego schwytanego na rabunku. A rabunek ten przybierał czasami niesłychanie dzikie formy. Trupom n. p. ucinano palce, aby zdjąć z nich cenne pierścienie. W kieszeni jednego z takich indywiduów znaleziono aż dziesięć palców kobiecych z brylantowymi pierścieniami. Naturalnie indywiduum to zostało natychmiast rozstrzelane.

Żołnierze występowali energicznie nie tylko przeciw rabusiom, ale także przeciw wszelkim usiłowaniom lichwy żywnościowej. I tak n. p. pewnego kaprala zawiadomiono, że pobliski piekarz żąda za funt chleba po pół dolara. Kapral udał się natychmiast do piekarza i wziąwszy go na cel, oświadczył krótko: „Chleb kosztuje po 10 centów (amerykańskich) funt!" — i pod lufą rewolweru cena natychmiast spadła do wyznaczonej kwoty.

Niestety musiało się zdarzać, że przy tej „skróconej procedurze" wojskowej padały jej ofiarą także osoby niewinne. Pewnego n. p. urzędnika bankowego, który zrozpaczony błądził po ruinach swego domu, żołnierz zastrzelił wziąwszy go za rabusia. Zdarzyło się także, iż znaczna liczba żołnierzy wycieńczonych bezprzestanną pracą wdarła się do składu trunków i

---

wę, jakby się zapytywała, co począć w takim wypadku.

Na to wskazałem jej ręką, że w pierwszym ja się umieszczę, a drugi pozostawiam do jej rozporządzenia. Nie wymieniliśmy ze sobą ani jednego słowa. Służący zapalił w moim pokoju świecę, to samo uczynił w drugim. Moja sąsiadka po jego odejściu głośno zatrzasnęła drzwi i zamknęła na klucz dwukrotnie. Dla jej uspokojenia rzekłem głośno do służącego:

— Proszę mię jutro zbudzić rano o godzinie 7, bo odjeżdżam pospiesznym pociągiem do Stanisławowa. Nie dodałem, że jadę na swoje zaręczyny, chociaż miałem to już na języku. Przyrzekł mi i odszedł.

Kiedy się nazajutrz obudziłem już słońce było wysoko. Rozległ się przeraźliwy świst od strony dworca. Widocznie ten niegodziwiec zapomniał mię obudzić. Cóż było robić, miałem jeszcze dość czasu na dalszą podróż i dla tego nie spieszyłem się z wstaniem.

Nagle silne pukanie do drzwi, otrzeźwiło mię całkowicie. Pukanie coraz bardziej się wzmagało. Wreszcie ustało, natomiast przy drzwiach słychać było dwa głosy.

— Kto tam? zawołałem.

Silne uderzenie pięści odpowiedziało na moje zapytanie. Potem ten głos sam zawołał:

— Nie pytaj się pan! Jestem mąż i sprowadzę policyę!

Ubrałem się co żywo, ażeby godnie przyjąć napastnika. O nieznajomej damie zupełnie zapomniałem. Wreszcie ona sama zawołała:

— Na miłość boską nie otwieraj pan. On nam nie uwierzy! Jestem zgubiona!

Do dyabła, pomyślałem, taki fatalny wypadek w dniu moich zaręczyn.

Nie zastanawiając się, zbliżyłem się do drzwi i otworzyłem, nieznajoma uciekła do swego pokoju.

Człowiek, którego teraz ujrzałem, wzbudził we mnie litość, z oczami krwią zaszłemi, z pianą na ustach, stał przedemną i z zaciśniętemi pięściami, patrzył złowieszczo, gotów rzucić się na mnie i zapewne udusić.

— Kochany panie, odezwałem się, pan jesteś w błędzie.

— O, ja wiem, jęknął i padł na sofę. Gdzie ona jest?

— Tam, gdzie pozostała przez całą noc w swoim pokoju. Ja nie znam pańskiej żony i nie widziałem jej w życiu.

— Taką komedyę możesz pan odegrać wobec służby, ale nie względem mnie. Nareszcie ją pochwyciłem!

Rozgniewałem się na dobre.—Idź pan do swojej żony i zapytaj, czy mię kiedy widziała. Zawołam tu konduktora, który nas przyprowadził.

Po tych słowach zadzwoniłem.

— To tylko przypadkiem tu się znalazłem.

— O, ja wiem, rzekł pan mąż z ironią. Pan żądałeś, aby pana wcześnie zbudzono, ale nadaremnie pukano i gdy służący przekonał się, że się pan nie kwapi ze wstawaniem, nabrał przekonania, że rozporządzenie pana było fałszywe, pozorne.

Mówiąc to, powstał i zaczął przechadzać się po pokoju; domyślałem się, że z zazdrosnym człowiekiem nie poradzę sobie. Wreszcie przyszła mi szczęśliwa myśl i rzekłem:

— Zapraszam pana dziś wieczór do Stanisławowa. Dziś jeszcze nastąpią moje zaręczyny.

— Dlatego to ona, ta nędznica, ścigała pana. Nietylko tym sposobem zniszczyła całe życie moje. Twierdziła, że wyjeżdża do matki, kłamczyni.

Przy tych słowach zaczął walić we drzwi drugiego pokoju pięściami, aż trzeszczały; z wnętrza słychać było głośny płacz i szlochanie bolesne, rozdzierające serce.

Nie wiedziałem, jak sobie radzić. Mimowolnie wywołałem spór między dwojgiem nieznanych mi ludzi. Chciałem dusznie ułagodzić tego głupca, ale o tem mowy być nie mogło. Kiedy uporządkowałem mój kufer, on podszedł do bocznych drzwi, wołając:

upiwszy się, zastrzeliła potem wielu niewinnych; swoją drogą na ich uniewinnienie trzeba zwrócić uwagę, że żołnierzy trapiło z powodu braku wody straszliwe pragnienie, tak, że wobec trunków znaleźli się pod wpływem nieprzemożonego popędu, a straciwszy przytomność, nie wiedzieli już potem co robią...

Przy akcyi ratunkowej zdarzyło się też cudowne ocalenie. Mianowicie przy rozgrzebywaniu gruzów urzędu pocztowego znaleziono 11 urzędników. Pozostawali oni pod blokami granitu, bez jedzenia i picia przez trzy dni — istnieje jednak nadzieja, że uda się ich uratować.

Troszkę w zabawnych natomiast okolicznościach uratowali się członkowie trupy operowej Konrieda, do której należy także Sembrich-Kochańska. Baryton Compari paradował po ulicach ubrany w bardzo kolorową... kołdrę, inny śpiewak w kostyumie Araba, który w popłochu wpadł mu w ręce, śpiewaczka kontr-altowa w garniturze męskim, a Sembrich Kochańska w samej tylko koszuli, ale za to ze szkatułką zawierającą klejnoty, w ręku. Mimoto w samych kostyumach słynna śpiewaczka utraciła około 40.000 franków. Ogól ne straty Konrieda mogą wynosić 600 tysięcy franków.

Ale i on zapewne z pod gruzów powstanie!

Co słychać w mieście?

Kraków 26 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek N. M. P. Dobrej Rady.— Jutro w piątek Teofila, Anastazego. — Pojutrze w sobotę Pawła.

Czwartek.

Teatr miejski: „Intelligent", obr. scen. B. Gorczyńskiego i „Nie wesołe życie", sztuka w 3 akt. A. Kallasowej (nowość).

Z Tow. nauczycieli szkół lud. i wydz. w Krakowie. W sobotę dnia 28 kwietnia br. odbędzie się w lokalu Tow. Rynek 17, II p. o godz. 6 wieczorem zgromadzenie nauczycielstwa krakowskiego. Na porządku dziennym między innemi: sprawa założenia „Ogniska" kraj. Związku naucz., dolegliwość i potrzeby nauczycielstwa i sprawa wyboru delegatki naucz. do c. k. Rady szk. okręg. Sekretarz *Kazimierz Gołąb*, prezes *Stanisław Nowak*.

„List otwarty byłego Grona nauczycielskiego zakładu św. Rodziny do Przew. ks. Leona Zbyszewskiego, założyciela wymienionego zakładu" ukazał się dzisiaj w druku. W liście owym grono nauczycielskie zamieszcza naprzód odpis bardzo spokojnego w tonie i zupełnie ze stanowiska pedagogii uzasadnionego „pisma zbiorowego" (które ks. Z. nazwał „wysoce nieprzyzwoitem i kłamliwem"), następnie zbija i piętnuje wszystkie po kolei obelżywe i nieuzasadnione zarzuty księdza Zbyszewskiego.

„List otwarty" będzie załączony do dzienników krakowskich.

Listem tym grona nauczycielskiego sprawa seminaryum prywatnego ks. Zbyszewskiego zostaje ostatecznie wyjaśniona, osądzona i załatwiona.

Koło Mieszczańskie urządza „Święcone" w niedzielę 29 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem, w którem oprócz członków Koła wezmą udział liczni zaproszeni goście, mianowicie posłowie krakowscy, prezydyum miasta, przedstawiciele krakowskich dzienników i t. d.

Nowi sędziowie przysięgli. We środę przedpołudniem odbyło się w sądzie krajowym karnym losowanie nowej ławy przysięgłych na kadencyę czerwcową, w obecności wiceprezyd. sądu dra Pogorzelskiego i radców sąd. Raczyńskiego i Traunfellnera. Prokuratoryę zastępował prok. Solak, izbę adwokacką adw. dr Judkiewicz. Protokół prowadził kancelista sąd. p. Jedliczka.

Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali pp.: Adamski Stan., właśc. realn., Bialik Józef, masarz, Bizański Wład., urz. Banku kraj., Butrynowicz Eug., właśc. cukierni, Podgórze, Butterteig Leon, rzeźnik, Podgórze, dr Daiches Adolf, prokurzystwa Tow. kredyt., Dembiński Jan, rachmistrz browaru J. Götza, Dolański Henryk, właśc. dóbr, Radłów, pow. Brzesko, Dominitz Sal., kupiec, Wieliczka, dr Gaweł Jan adw., Podgórze, Hałatkiewicz Sabin, inżynier, Komorowski Wieńczysław, właśc. zakł. dorożek, Krzykowski Jul., urz. Kasy Oszcz., dr Krzyształowicz Franc., lekarz, Litwiński Jan, właśc. drukarni, Wieliczka, dr Lustig Samuel, lekarz, dr Łukasiewicz Karol lekarz dentysta, Merkus Karol, blacharz, Mayzel Marcin, urzęd. Banku galic., Michalik Józef, masarz, Podgórze, Miszkiewicz Wiktor, urz. Banku gal., Pęgaczewski Jul., właśc. realn., Prochowski Mich., rzeźnik, Pszorn Kaź., właśc. drogueryi, Rappaport Teodor, kupiec, Rothwein Markus, właśc. realn., Prądnik czerw., Rząca Tad., urz. Tow. wzaj. ubezp., dr Siedlecki Michał, prof. Un. Jag., Skarbiński Eug. urz. Tow. wzaj. ubez., Spytkowski Fr., rzeźnik, Srebrny Sina, fabrykant octu, Zwierzyniec, Wald Baruch, handlarz wina Podgórze, Woźniakowski Ant., właśc. realn., Grzegórzki, Wróbel Tomasz, właśc. real., Zajączkowski Kaź., kupiec.

Zastępcami pp.: Dużyk Józef, rzeźnik, Drozdowski Stan., murarz, Kreisler Maurycy, kupiec, dr Ziarko Jan, lekarz, Müller Bernard, szklarz, Przybylski Jan, urz. pow. Kasy Oszcz., Salawa Józef, rzeźnik, Scheuer Mojżesz, kupiec, Starnowski Wład., rzeźnik, dr Świątek Wincenty, lekarz, Podgórze.

Rada m. Podgórza odbędzie dziś we czwartek o godzinie pół do 6-tej posiedzenie, celem załatwienia spraw administracyjnych.

Komisya sanitarna m. Podgórza od kilku dni bada skrupulatnie porządki w kamienicach i wydaje stosowne zarządzenia właścicielom realności.

Generalne zastępstwo browaru Tenczyńskiego na Kraków, Podgórze, Wieliczkę i powiaty: krakowski, wielicki, wadowicki i myślenicki objęli z dniem 15 marca p. Antoni Tylko, długoletni dyrektor browaru w Skawinie i w Tenczynku, i znany kupiec p. Antoni Zeltt. Biura reprezentacyi znajdują się w gmachu hotelu Saskiego.

Chciał pomieszkania i wiktu. P. Henryk Brodaczek, majster stolarski, spowodował przyaresztowanie swego 19 letniego adopto-

---

— Czy mnie nareszcie wpuścisz?

Biedna kobieta odpowiedziała:

— Nie chcę cię więcej widzieć. Moja matka zabierze mnie stąd o godzinie 9tej. Zejdź jej z oczów... Teraz się wszystko skończyło... Taki skandal!

— Oczekujesz tu swojej matki? — wrzasnął, a następnie zbliżywszy się do mnie, zapytał: — Pan nie miałeś żadnej schadzki z moją żoną? Powiedz otwarcie! Rozpacz doprowadza mnie do szaleństwa...

Teraz przebrała się miara mojej cierpliwości. Nazwałem go głupcem, groziłem mu policyą, pojedynkiem na śmierć lub życie. Wydawał mi się być zgnębiony, ale nie skutkiem mojej piorunującej przemowy. Wyznał mi, że jego teściowa jest bogatą dziedziczką, on zaś urzędnikiem podrzędnym na kolei w St., tylko stała miłość skojarzyła ich małżeństwo. Teraz jest nieszczęśliwy. Każde spojrzenie jego żony na kogoś obcego staje się dlań pchnięciem sztyletu w serce. Z takiem staraniem i wysiłkiem ją zdobył, teraz pewno ją utraci...

— Szanowny panie, rzekłem, żałuję pana. Mam zamiar ożenić się, pański wypadek będzie dla mnie na przyszłość nauką.

Przy tych słowach włożyłem palto, a zegar wybił godzinę dziewiątą. Zgnębiony małżonek przeraził się.

— Pan odchodzisz? Odjeżdżasz? O, to bardzo dobrze, tylko się spiesz. Moja teściowa nikogo tu nie zastanie.

Potem znowu zbliżył się do drzwi:

— Klaro, Klarciu! Klarciu droga, kochana. Żałuję mocno swego zapomnienia się i gwałtu. Nie mów o tem nic matce. Odejdę, jeżeli sobie tego życzysz, ale bądź dobrą, przebacz. Podaj mi rękę do zgody.

Drzwi z trzaskiem otworzyły się i małżonkowie znaleźli się w wzajemnych objęciach. Wziąłem kapelusz życząc obojgu szczęśliwego dnia. Nie słyszeli. Czułem, że teraz jestem zupełnie zbyteczny, ale nie mogłem być tak niegrzeczny i wyjść bez pożegnania. Czekałem aż przestaną się z sobą pieścić i rzekłem w końcu:

— Łaskawa pani pozwoli, abym się przedstawił kim jestem.

— Nie, nie, nie czyń pan tego. Nie chcę wcale dowiedzieć się, kto mi zgotował taką przyjemność i o mojem nazwisku nigdy się pan nie dowie. Mój mąż nigdy się na to nie zgodzi.

Ukłoniłem się szczęśliwej parze małżonków, którym zawdzięczałem tak nieprzyjemny wypadek.

Kiedy wieczorem we Lwowie opowiedziałem to zdarzenie, uśmiano się z biednej kobiety serdecznie, chociaż podług mnie zasługiwała ona na współczucie.

HUMOR WARSZAWSKI.

—o—

Warszawa zawsze się śmieje. W ostatnich czasach wprawdzie śmiech jej nie jest tak szeroki i swawolny, warszawski, ale za to głębszy, bardziej cierpki, dokuczliwy, żywy. Ostre cięgi dostają się przedewszystkiem czynownikom carskim, nadużywającym swej „władzy", jak nigdy dotąd. Możnaby powiedzieć: w tym celu powstały w Warszawie pisma humorystyczne, jak grzyby po deszczu. I można dodać: każdy redaktor warszawski ma piętnaście koncesyj na jedno pismo... Zawieszą jedno, wychodzi drugie itd.

W ten sposób powstały i żyją: „Plotka", „Szczutek", „Motyl", „Dzięcioł", „Żądło", „Czarny kot" i inne. We wszystkich tych pismach tętni śmiech, rzadko bezmyślny, częściej bolesny, coraz częściej krwawy, „czerwony śmiech". Zrodził się nietylko przy biurku — często pochodzi z ulicy, z pokoju studenckiego, z salonu. Krwawy, czerwony śmiech.

Chcąc dać choćby w części pojęcie o tem, „jak się Warszawa śmieje" — przytaczamy z kilku pism humorystycznych drobniejsze i dłuższe objawy „wesołego" nastroju. „Szczutek", redagowany przez p. A. Starkmana, podaje w pierwszym swym numerze następujące wspomnienie niedawnej przeszłości:

wanego syna Jana, który zamiast wziąć się do pracy i pomagać rodzicom, żądał, aby mu w domu dawano jeść darmo, przyczem wyprawiał częste awantury. Gdy na stosowną uwagę ojca rozgniewany synek począł tłuc szyby w oknach musiano zażądać interwencyi policyi.

Kradzież ołowiu. Przed kilku dniami aresztowała policya podgórska wyrobnika Stanisława Kondelkę, który będąc zatrudniony w drukarni Teodorczuka przy ul. Zielonej skradł wiele drukarskich płyt ołowianych i klisz wartości przeszło 40 kor. Przy przeprowadzonej rewizyi w domu Kondelki znaleziono liczne odlewy stereotypowe. Część z nich wyrobnik sprzedał już poprzednio.

Jedenastoletni złodziej kieszonkowy. Na Rynku krakowskim aresztowała policya jedenastoletniego Karola Borka, który usiłował podczas targu skraść z kieszeni Rozalii Zuckerkandel, córki właściciela mleczarni, pugilares z kwotą 8 koron. Borek już niejednokrotnie próbował w ten sposób szczęścia. Odstawiono go do aresztów policyjnych.

Mojżesz i Mechel. U Mechla Lannera, krawca, zamieszkałego na Kazimierzu przy ul. Krakowskiej l. 8 pracował jego młodszy głuchoniemy brat Mojżesz. Między braćmi przychodziło często do sprzeczek i nieporozumień wskutek niezadowolenia Mojżesza z płacy jaką mu brat wyznaczył. Do takiej sprzeczki przyszło też w ubiegły wtorek, w której Mojżesz rzucił się na Mechla, powalił go na ziemię i silnie poturbował. Dopiero wezwany policyant położył kres braterskiej bójce i odprowadził Mojżesza, żywo po drodze gestykulującego do aresztów policyjnych w Podgórzu.

Podrzutek w sieni. Lokatorzy domu przy ul. św. Katarzyny l. 8 na Kazimierzu znaleźli we środę przed południem porzucony w sieni kosz z dwutygodniowem niemowlęciem płci żeńskiej. Dziecko było żywe, zupełnie zdrowe i zachowywało się spokojnie. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło podrzutka do szpitala św. Łazarza.

Kokoszka, Kos i Kocik przed sądem. Przed ławą przysięgłych zasiadło we środę trzech młodzieńców o pięknych nazwiskach, znanych ze swych złodziejskich sprawek. Franciszek Kokoszka i Stanisław Kos liczący lat 20 oraz Kocik, cztery lata młodszy, tworzyli nierozdzielną trójcę i wszelkie operacyę złodziejskie wspólnie wykonywali. I tak 9 marca napadli w biały dzień na przechodzącą placem Wolnica służącą Brygidę Kosińską i z kieszeni chcieli jej wyrwać pugilares a gdy służąca broniła swego majątku zbili ją po twarzy i uciekli.

16 marca włamali się znowu do sklepiku Klausnerowej na Kazimierzu i skradli z szuflady 50 koron, zaś w dwa dni później włamawszy się do sklepu Heleny Fried, zabrali z kasy podręcznej około 500 koron i łupem wspólnie się podzielili. Z kwoty tej odebrano tylko Kosowi 170 kilka koron, reszta pieniędzy przepadła.

Wobec zeznań świadków i przyznania się częściowego oskarżonych, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Kokoszkę na 3 lata, Kosa na 4 lata, zaś Kocika na 1 rok ciężkiego więzienia. Kokoszka wyroku nie przyjął, zaś Kocik zapowiedział, że będzie apelował choćby do cesarza.

Przewodniczył rozprawie r. s. Kulikowski, oskarżał prokurator Chwalibogowski, bronili adwokaci: dr Czesnak, dr Dadlez i dr Deiches.

Znaczna defraudacya.

Kasyer kopalni węgla hr. Potockiego w Sierszy Karol Becher od soboty 21 bm. niespodzianie znikł z widowni. Nieobecność kasyera wywołała podejrzenia, których rezultatem było skontrum kasy, dokonane we wtorek przez dyrektora kopalni p. Szymeczka i rachmistrza p. Jana Woźniaka. W trezorze kasy okazał się brak 22 tysięcy kor., w kasie podręcznej około 3000 kor., razem 25.000 kor., które najwidoczniej zbiegły kasyer zdefraudował. Skontrum odbywa się w dalszym ciągu i nie jest wykluczone, że okażą się jeszcze większe braki.

Karol Becher, żonaty i ojciec ośmiorga dzieci, zażywał w okolicy dobrej opinii i piastował urząd skarbnika w wielu towarzystwach: w „Sokole“, w „Kółku Rolniczem“, w tow kasynowem i i. Zaznaczyć należy, że we wszystkich tych wspomnianych instytucyach Becher wzorowo spełniał swe funkcye i nigdzie funduszów pieniężnych nie naruszał; defraudacya dotyczy tylko kasy kopalnianej.

Becher pobierał roczną pensyę w kwocie 2200 kor. i miał bezpłatne mieszkanie, opał i światło. Pozostawił obecnie żonę i dzieci bez żadnego zaopatrzenia; dokąd zbiegł, nie wiadomo.

Dochodzenia policyjno sądowe są w toku.

Masowe delożowanie w mieście.

Na skutek polecenia magistratu straż pożarna rozpoczęła z dniem wczorajszym systematyczne delożowanie kilkudziesięciu mieszkań naokół samego śródmieścia. Oczywista, że to delożowanie spotkało się z gwałtownym protestem licznych rodzin zamieszkujących owe mieszkania. Rozgrywają się przytem tragiczne sceny, połączone z niesłychanym krzykiem i lamentem.....

Tłumy przechodniów gromadzą się na plantach, przypatrując się z widocznem zaciekawieniem masowemu opróżnieniu mieszkań, ale dziwna rzecz, że dobre serce Krakowian zgoła nie manifestuje się przy tej sposobności, przeciwnie rozpaczliwe lamenty delożowanych wzbudzają prawie ogólne zadowolenie!

Sprawozdawca „Nowin“ słyszał na własne uszy, jak jedna z bogatych kamieniczniczek, stojąc w oknie swego mieszkania, wychodzącego na planty, z zimnym bezlitośnym uśmiechem odezwała się, widząc funkcyonaryuszów miejskich przy okrutnej robocie:

— Może się przecie nareszcie ta krzykliwa hołota wyniesie z miasta! Trzeba było ją dawno powyrzucać! Toż od piątej zrana spać nam nie dają te przeklęte...... gawrony!

* * *

Tak. To okrutne delożowanie spotkało rozgałęziony ród *gawronów i wron*, które przybłąkawszy się Bóg wie skąd i nie uzyskawszy prawa przynależności do gminy, założyły sobie prawem kaduka mnóstwo gniazd na drzewach plantacyjnych i, nie pomne na przepisy policyjne, równo ze świtem przeraźliwem krakaniem spędzają sen z powiek mieszkańców naszego miasta. Jak co roku na wiosnę, tak i w tych dniach magistrat polecił straży pożarnej, aby pozrzucała i poniszczyła gniazda nieproszonych gości, którzy okazują się także szkodnikami niszczącymi ptactwo śpiewające. Straż pożarna przy pomocy drabin i długich drągów, wywiązuje się w pocie czoła z trudnego i dość niebezpiecznego zadania, a planty całe rozbrzmie-

---

Z niedodległej przeszłości mam wspomnienie [nowe:
Ktoś cenzurze dał Skargi: „Kazania sej- [mowe“.
Cenzor z wielką rozwagą czytał złote słowa,
I że nie miał co skreślać, bolała go głowa.

Długo biedził się... Wreszcie znalazł rzecz [straszliwą!
„Polska stoi nierządem!“ — Polska? czto [za dziwo?..
— „Nietu Polszy“ — wykrzyknął pan cenzor [Iksiński
I wpisał zamiast Polski wnet „Kraj priwi [śliński“.

Z okazyi świąt wielkanocnych wszystkim rodakom życzył „Szczutek“ — „wesołego więzienia!“ W tym samym numerze daje taką zagadkę: „Jeżeli za zabicie dwóch pokojówek zostaje się z pomocnika komisarza mianowanym komisarzem, pytanie: ile trzeba zabić pokojówek, żeby z komisarza zostać — dajmy na to — policmajstrem?“. Albo znów „nad Wisłą“ spotyka się dwóch łobuzów. „Wicek — powiada jeden — daj mi ten stary guzik!“ — „A co mi dasz za to?“ — „Pięć nowosiełkich koncesyj na pisma codzienne“. — „Odknaj: niema głupich!“ — odpowiada drugi, obrażony podobną propozycyą.

Albo dwóch panów:

— Chciałbym wiedzieć, z jakiej broni strzelają anarchiści, skoro wszystkie rewolwery policya podobno skonfiskowała?

— No, właśnie strzelają z tych skonfiskowanych“.

Ale nietylko słowem docina „Szczutek“ rabusiom carskim. Ilustracye jego, acz przeważnie bez większej wartości artystycznej, niemniej dokuczliwie mówią o nadużyciach i wyzysku carskich siepaczy. Oto np. „kozak w niebezpieczeństwie“. Na pierwszym obrazku przedstawiony jest kozak na szkapie, zmykający co sił, przed „żółtem niebezpieczeństwem“ — przed Japończykami. Następuje „czerwone niebezpieczeństwo“, kozak wali z szablą w rewolucyjny, demonstrujący tłum. Pozostawia zaś w zupełnym spokoju „czarne niebezpieczeństwo“ — chuliganów, plądrujących miasto. Albo inny obrazek: „policyant warszawski na stójce i po stójce“. Na stójce jest gruby, jak dziesięć tucznych wołów, po stójce jednak, po wyjęciu z pod płaszcza zrabowanych rzeczy podobny jest raczej do kościotrupa szkapy.

Niemniej złośliwem jest „Żądło“, które na okładce stawia pytanie cenzorskie: „Żądło“?.. a pozwolenie jest?!“ Na pytanie co to jest gmina, odpowiada „Żądło“ bardzo wymownie: „Jest to dojna krowa, którą naczelnik powiatu trzyma za rogi, wójt za ogon, a pisarz doi“... Albo rozmówki w kawiarni na Nalewkach: — „Moja żona kupiła wczoraj kurę, to ona codzień akuratnie znosi dwa duże jajka“... — Oj, oj, to żadna kura jest — ktoś odpowiada. Żeby pańska żona kupiła taką kurę, coby ona zniosła stan wojenny, toby była kura!“

W „Motylu“ znów, pod okładkowym rysunkiem umieszczono następujący „wits“. Robociarz jakiś pyta kobiecinę: — „A syn sąsiadki gdzie?“ — „W Cydateli. Odsiaduje Konstytucyę“ — odpowiada matusia z dobroduszną prostotą. W „drobnych ogłoszeniach“ umieszczono w „Motylu“ między innemi następujące: „Do odstąpienia tanio, rewolwer familijny Browninga. Przebija na wylot ojca, matkę i kilkoro dzieci“. „Koncesyę na pismo tygodniowe z dopłatą rb. 2000 oddam zaraz“. „Powróciwszy z wojny bez nóg, poszukuję posady redaktora“ itd. itd...

„Motyl“ ma również kilka ciętych rysunków, które świetnie ilustrują „dobę“ dzisiejszą“ ze strony śmiesznej.

---

wają rozpaczliwem krakaniem stada gawroniego, unoszącego się nad gniazdami.

Co roku odbywa się takie delożowanie — i co roku ptactwo powraca na te same drzewa w śródmieściu, na których czuje się znacznie bezpieczniejszem niż w lasach, gdzie lada *Sontagsjäger* widząc gniazda szkodników, łacnoby grubym śrutem łupnął im myśliwskie pozdrowienie. W Krakowie ptaki się tego nie boją. Tu i owdzie widzieć można na plantach, że zaledwo oddalą się strażnicy, gawrony w lot biorą się do odbudowy zniszczonego gniazda, znosząc na to samo drzewo, skąd ich spędzono, gałązki chrustu i słomę na nowe gniazdo....

Tak silny jest instynkt zachowawczy u tych ptaków. Co roku magistrat wypowiada im okrutną wojnę, a one co roku żenią się, zakładają gniazda... i nie ubywa ich. Jednostka może ginąć, rodzaj tryumfuje.

Aresztowanie mordercy.

Z Morawskiej Ostrawy telegrafują:

W Wielki Piątek zamordowano tu pannę Riess, córkę wdowy po kupcu, we własnym sklepie. Morderca rozbił kasę i umknął, zabrawszy całą gotówkę. Śmiały ten napad wywołał tem większy niepokój, że było to czwarte morderstwo w ciągu kilku dni, w ciągu zaś tygodnia zdarzyło się w mieście aż 7 wypadków morderstw. — Cała ludność była w największym niepokoju.

Obecnie telegrafują z Tarnopola, że aresztowano tam ruskiego robotnika Milańczuka pod zarzutem spełnienia tego morderstwa. Znaleziono przy nim nawet zegarek Riessówny i znaczną część pieniędzy.

Nowy Sącz, 24 kwietnia 1906. (*Zgromadzenie socyalistów. — Gwałt starosty*). W niedzielę odbyło się tu pod gołem niebem na placu Kuźniarówka, zgromadzenie socyalistyczne.

Zgromadzenie zagaił Malisz, a przewodniczył kolejarz Mendlarski, referat o reformie wyborczej wygłosił dr Gumplowicz z Krakowa.

Starosądecki notaryusz Obmiński w wiadomej aferze z starostą tutejszym Jaroszem, był 23 b. m. na audyencyi u p. Hausnera, prezydenta sądu krajowego wyższego i dra Wędkiewicza nadprokuratora państwa w Krakowie, a dziś udał się w asystencyi dra Adama Kasparka do Wiednia na audyencyę do prezydenta ministrów bar. Gautscha i do ministra sprawiedliwości Kleina. Ma także tam spowodować wniesienie przez znajomych posłów interpelacyi w Radzie państwa w tej iście galicyjskiej aferze. Nadto wszyscy włościańscy członkowie Rady powiatowej w liczbie 14 wnieśli telegraficznie zażalenie do namiestnictwa.

Najbliższe postoje „Wystawy ruchomej" połączone z wiecami przemysłowymi, odbędą się staraniem Ligi pomocy przemysłowej w Chyrowie w dniu 28 bm. a w Przemyślu w dniach 29 i 30 bm. i 1 maja b. r.

Wiec w Przemyślu odbędzie się dnia 29 bm. o godz. 3 popołudniu.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Wybory w Warszawie.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) Wybory się rozpoczęły. Miasto jest ożywione, ale spokojne. Usposobienie jest poważne. Agitacya wyborcza gorączkowa. Rozdaje się setki proklamacyj. Krążą liczne wozy z afiszami. Socyaliści zaniechali walki przeciw udziałowi we wyborach. Stronnictwa narodowe urządziły uroczystość kościelną. „Kuryer warszawski" ogłasza w nadzwyczajnych wydaniach każdorazowy stosunek wyborczy. Zwycięstwo kadetów narodowej demokracyi jest prawdopodobne.

Z caratu.

Ustawy zasadnicze w Rosyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Wkrótce ogłoszona będzie zasadnicza ustawa państwowa, nad którą naradza się obecnie Rada państwa. Zawierać ona będzie następujące główne zasady:

1) Rosyjskie państwo jest jednolite i niepodzielne;

2) W. ks. Finlandzkie przedstawia nierozdzielną część rosyjskiego państwa; wewnętrzne sprawy księstwa będą uregulowane przez osobne rozporządzenia;

3) rosyjski język jest powszechny, musi być stosowany we wszystkich władzach i administracyach, jak również w armii i flocie.

Stosowanie języków miejscowych będzie przez osobne ustawy przepisane. Car jest samodzierżcą. Mianuje on prezydenta gabinetu ministrów, głównych naczelników ministerstw i t. d.

Co do praw i obowiązków poddanych rosyjskich powiada ustawa: Każdy rosyjski poddany ma prawo przenosić się z miejsca na miejsce, przestępstwa mogą być ścigane tylko na drodze ustawowej, toż samo aresztowania. Rosyjskim poddanym wolno odbywać zgromadzenia, które jednak winny mieć zamiary pokojowe; uczestnikom nie wolno mieć przy sobie broni. Nie wolno zwoływać zgromadzeń o celach antyrządowych. Rosyjscy poddani mają zupełną wolność religijną; przejście z jednego wyznania na inne uregulowane będzie osobną ustawą. Zagraniczni poddani korzystają z ustaw państwa z ograniczeniami, które będą oznaczone. Żadna nowa ustawa nie będzie ważną bez zezwolenia Rady państwa i Dumy oraz sankcyi cesarskiej.

Zamordowanie Gapona.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w miejscowości Kolbino pod Petersburgiem znaleziono w jakimś rowie trupa Gapona, ogromnie zeszpeconego. Zważywszy, że znaleziono przy trupie 100 rb., trzeba przypuścić, że morderstwo nie miało rabunku na celu.

Bomba w Białymstoku.

Białystok. Wczoraj wieczorem rzucono do pewnego sklepu w centrum miasta bombę. Sprawca zbiegł.

Bomba w Tyflisie.

Tyflis. (Tel. aj. pet.) Na książąt Amilatorego i Maczabelego rzucono dziś na ulicy bombę. Obaj zostali zranieni. Sprawcy uszli. Sądzą, że był to akt zemsty.

—o—

Na gruzach San Francisco.

Ofiary w San Francisco.

San Francisco. Według urzędowych relacyj wydobyło dotychczas około **1000** trupów. Sądzą, że liczba ich będzie jeszcze większą.

—o—

Z TEATRU.

Repertuar. We czwartek ujrzymy dwie nowości; pierwszą będzie „Inteligent", scena z życia napisana przez młody, lecz tak wybitnie zaznaczający się talent dramato-pisarski p. Bolesława Gorczyńskiego. W sztuce tej, która cieszyła się wielkim sukcesem w Warszawie biorą udział tylko mężczyźni pp.: Stanisławski, Leszczyński i Popławski.

Drugą, nowością będzie „Nie wesołe życie", sztuka w 3 aktach A. Kallasowej. Autorka znana ze swych prac nowelistycznych po raz pierwszy wstępuje na scenę, dając bardzo realiczny i prawdziwy dramat życia podupadłego domu i rozluźnionych stosunków rodzinnych. W interesującej tej sztuce role spoczywają w rękach pp.: Ordon, Modzelewskiej, Jutkiewicz, Janiczówny, Bończy i Osterwy.

„Książę Niezłomny". Zapowiedziany repertuarem już od dawna i przez koła literackie Krakowa z upragnieniem oczekiwany „Książę Niezłomny" Kalderona de la Barca w przepysznym przekładzie J. Słowackiego wchodzi na scenę naszą w sobotę dnia 28 b. m. Przypominamy, że ten klejnot poezyi ukaże się w najgodniejszej szacie, na jaką zdobyć się może nasz teatr: dekoracye wykonane w malarni p. Spitziara według szczegółowych szkiców p. Karola Frycza, który niemniej zajął się stroną efektów świetlnych i przystosowaniem kostyumów do kolorytu dekoracyj tak, aby cała wystawa stanowiła harmonijną, całość artystyczną. Ilustracya muzyczna wskazana w tekscie dzieła, jest utworem znanego muzyka p. Henryka Opieńskiego. Przecudny wiersz oryginału wymaga w uzupełnieniu szczególniejszego pietyzmu i usilnej pracy, to też dyrekcya powiększyła znacznie ilość prób, aby artyści mogli godnie podołać zaszczytnemu zadaniu. Niemal wszystkie siły personalu biorą udział w „Księciu Niezłomnym". Rolę tytułową odtworzy p. Tarasiewicz, Feniksaną będzie p. Solska, jej ojcem, królem Tangeru, p. Jednowski, Mulejem będzie p. Solski, Tarudantem p. Sosnowski, królem Alfonsem p. Stanisławski, pp. Węgrzyn i Wiślański odegrają role książąt: Don Henryka i Don Juana. Reszta ról spoczywa w rękach pp.: Łazarewiczówny, Czechowskiej, Kośnierskiej, Janiczówny i pp.: Popławskiego, Zawierskiego, Strycharskiego; epizod komiczny trefnisia Brytyana odegra p. Zelwerowicz. Mimo cen podwyższonych z powodu znacznych kosztów, kasa zamówień już wczoraj rozporządzała tylko nielicznemi lożami, a inne miejsca także już w znacznej części wyprzedane, co najlepiej świadczy o artystycznej kulturze Krakowa.

Przyszły reżyser teatru krakowskiego. Jak się dowiadujemy ze sfer teatralnych, p. Aleksander Zelwerowicz, ulubieniec krakowskiej publiczności, pozostaje w przyszłym sezonie w składzie trupy krakowskiego teatru. Dyrekcya zaproponowała mu objęcie reżyseryi w miejsce p. Walewskiego, który, jak wiadomo, Kraków opuszcza.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Książę Niezłomny", dram. w 9-iu obr. przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książę Niezłomny", i t. d.

—o—

Zmiana temperatury.

Salcburg. Dzisiejszej nocy nagle się oziębiło i zaczął padać silny śnieg, który dotąd pada.

Spirytus na Węgrzech.

Budapeszt. Zawiązała się tu centralna stacya dla spożytkowania spirytusu. Krajowy Związek gorzelni rolniczych zawarł umowę z gorzelniami przemysłowemi. Stacya centralna obejmuje spożytkowanie całego węgierskiego kontyngentu spirytusowego.

Strejki we Francyi.

Marsylia. 1200 robotników drukarskich uchwaliło rozpocząć dzisiaj strejk.

Rada państwa

(Telefonem).

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Komisya dla reformy wyborczej, złożona z 48 członków, odbyła wczoraj i dzisiaj posiedzenie.

Przemawiali: wszechniemiec Stein przeciw przedłożeniu rządowemu, Tollinger, Hruby i inni.

Poseł dr Byk żalił się przedewszystkiem na pokrzywdzenie Galicyi. Potępia też wogóle system proporcyonalny, który uważa za „dar Danaów", nieodpowiadający celowi. Potępia też niezastosowanie systemu proporcyonalnych wyborów do miast galicyjskich, zwłaszcza ze względu na ludność żydowską która tworzy 11% ludności kraju, więc jest mniejszością prawdziwie potrzebującą ochrony. Mowca zaznacza, że równouprawnienie żydów wogóle jest dotąd tylko na papierze. Dla urzeczywistnienia tego uprawnienia, jak również w celu przestrzegania interesów konfesyonalnego ustawodawstwa, konieczną jest odpowiednia liczba posłów żydowskich. W roku 1891 było ich jeszcze 13, teraz jest zaledwie 7. — Staramy się utrzymać w niektórych okręgach większość żydowską. Dzięki namiestnikowi i rządowi centralnemu zaopiekowano się w przedłożeniu kilku podobnymi okręgami. Jednakże było to niedostateczne. Mowca zastrzega sobie postawienie w tej mierze szczegółowych wniosków w dyskusyi szczegółowej.

Mowca zakończył słowami, że trudno mówić o przedłożeniu rządowem, które już zostało cofnięte, podczas kiedy nowe jest znane tylko ze sprawozdań dziennikarskich.

Pos. Kramarz oświadczył, że nie jest słusznem, jakoby Czesi przez reformę wyborczą zyskiwali znaczne korzyści. Czesi zawsze byli zwolennikami powszechnego prawa głosowania i nie życzą sobie upośledzenia Niemców. Ale podnieść należy, że Niemcy otrzymują o 42 mandaty więcej, niżby im przeciętnie przypadało, podczas gdy Czesi otrzymują tylko o 7 więcej, a Galicya o 39 mandatów mniej. Mimo to Czesi bez obaw przed radykałami gotowi są przystąpić do sprawiedliwego kompromisu. Mowca nie życzyłby sobie, aby reforma wyborcza pozostawiła uczucie niezadowolenia u Niemców i usunęła dla nich lepszą przyszłość.—Reforma wyborcza nie ustąpi z porządku dziennego a jej potęga leży w tem, że najlepsza część społeczeństwa w walce o reformę idzie solidarnie z robotnikami. Ze względu na ukształtowanie się stosunków węgierskich, należy iść razem i wobec silnego rządu i silnego parlamentu węgierskiego postawić należy silny parlament i silny rząd austryacki.

Mówca kończy swe wywody stwierdzeniem, że gdyby mężowie parlamentarni zgodzili się na wspólny program parlamentarny i wspólną pracę zwycięży idea kompromisu i powszechnego prawa głosowania. W dalszym ciągu przemawiał Iro żądając wyodrębnienia Galicyi w połączeniu z reformą wyborczą.

Pos. Gross oświadczył, że niemieckie stronnictwo postępowe będzie mogło tylko wtedy głosować za rządowym projektem reformy wyborczej, jeżeli naprawioną będzie krzywda, jaką ta reforma w obecnem brzmieniu wyrządziła Niemcom.

Po przemowie X. Pastora odroczono obrady.

Sytuacya.

Wiedeń. „Polnische Corresp." otrzymuje z wybitnych polskich kół poselskich następujące przedstawienie sytuacyi w kierujących kołach polskich.

Do tej chwili nie zapadła jeszcze uchwała w sprawie propozycyj kompromisowych. Kwestye udziału w rządzie, czy też desygnowanie osobistości, któreby objęły teki, jeszcze nie były rozważane. Gdyby jednak do tego doszło, w takim razie Polacy reflektowaliby na tekę handlu, skarbu czy też kolei. To, co w tej sprawie donoszą, trzeba ograniczyć wogóle do kombinacyj i pogłosek.

Faktem jest, że najbardziej miarodajni i wpływowi politycy polscy od czasu zebrania się parlamentu prawie bez przerwy konferują, a przedmiot tych konferencyj tworzy naturalnie rezultat pertraktacyi prezesa Koła polskiego hr. Dieduszyckiego z prezydentem ministrów bar. Gautschem.

Obrady polskich mężów stanu są ściśle poufne. Z poszczególnych zdań można jedynie wnioskować, że kierujące osobistości Koła polskiego trwają przy swych żądaniach i nadal przy nich chcą pozostać.

Różne wiadomości.

Potomek Napoleona w Ameryce. Wielkie zainteresowanie budzi w Paryżu wiadomość, jaka przybyła z Ameryki, że amerykański minister Bonaparte, ciężko zachorował. Minister Bonaparte jest rzeczywistym potomkiem wielkiego Napoleona i powinien mieć bardziej uzasadnione pretensye do korony cesarskiej aniżeli książę Ludwik Napoleon, który żyje obecnie w Brukseli.

Minister marynarki Bonaparte jest potomkiem brata Napoleona Jeromégo, późniejszego króla Neapolu, który ożeniony był z piękną Elżbietą Patterson, amerykanką, zwaną także „piękną z Baltimore". Cesarz Napoleon przeznaczył brata do marynarki i wysłał go na morze. „Masz na morzu trzykroć sławę", pisał cesarz do brata, lecz ów 20 letni młodzieniec, prócz zdobycia serca pięknej Patterson, nie dokonał żadnego innego morskiego podboju. Napoleon był wtedy pierwszym konsulem i sprzeciwił się takiemu małżeństwu, i kiedy Jerome chciał przybyć do Francyi ze swoją piękną małżonką, zabronił mu wstępu na ziemię francuską.

Wysłany do Lizbony poseł miał księżniu Jérome powtórzyć rozkaz. Jednak księżna, nie tylko piękna, ale i mądra amerykanka, umiała sobie radzić, bo gdy ją później pytał, co mógł cesarz zrobić dla miss Patterson, odrzekła dumnie: „Proszę powiedzieć swemu panu, że pani Bonaparte ma dumę i jako członek cesarskiego domu ma pretensye do należnych jej praw". Lecz gdy Patterson obdarzyła księcia synem, który był ojcem dzisiejszego ministra, zgodził się Jérome na rozwód, na co przystała też praktyczna amerykanka, zwłaszcza, że miała otrzymać pensyę miesięczną w kwocie siedmiu tysięcy franków.

Jérome został początkowo królem Westfalii i ożenił się powtórnie z rzeczywistą już księżniczką. Jednak mimo to nie przestał namiętnie kochać swej pierwszej żony, pisywał do niej ogniste listy, ofiarowywał jej nawet zamek w Westfalii, w którym chciał mieszkać razem z nią i synem, lecz „piękna Patterson" propozycyi nie przyjęła, bo, jak powiedziała, Westfalia jest za małem królestwem, aby mogła mieć dwie królowe. Z drugiego małżeństwa miał Jérome też syna i córkę; syn nazywał się Plon-Plon i jest ojcem dzisiejszego pretendenta, księcia Ludwika Napoleona. Syn zaś z małżeństwa z amerykanką pozostał w Ameryce i tu dał życie dzisiejszemu ministrowi. Wobec tego, że według kościelnych praw ważnem było tylko pierwsze małżeństwo, przeto wnuk z tego pierwszego małżeństwa może być całkiem słusznie i legalnie uważanym za prawowitego, jeśli nie pretendenta, to przynajmniej spadkobiercę korony napoleońskiej.

Na gruzach San Francisco. Korespondent „Frankf. Ztg." donosi: Wojsko wszechwładnie rządzi w mieście. Sam widziałem, jak na rozkaz wojska otwarto skład żywności i pozwolono każdemu brać, co potrzebuje, z wyjątkiem napojów alkoholowych. Kilku ludzi wzięło butelki z wódką. Oficer, dostrzegłszy to, kazał je odrzucić, a kiedy rozkaz nie odniósł skutku, zakomenderował ognia i położył ich trupem. Ogłoszono rozkaz, że na komendę wojska każdy przechodzień musi stanąć. W razie nieposłuszeństwa dwukrotnemu wezwaniu naraża się na zastrzelenie.

20.000 bezdomnych znajduje się jeszcze w parkach. Są wśród nich zarówno osoby z najwyższych sfer towarzyskich, jak i wyrobnicy. Wszyscy oni na rozkaz wojska muszą nosić wodę, kopać groby, jak podczas oblężenia twierdzy.

Jeden z oficerów — kończy korespondent — którego pytałem o liczbę ofiar, powiedział: Nie chcę przesadzać i tak już strasznej sytuacyi, ale według mego przekonania wszystkie oszacowania są za niskie. Według tego, co widziałem, liczba trupów dochodzić musi do 10.000.

Jak powstrzymać katar. Uniknąć kataru nie jest zawsze rzeczą łatwą. Kto nie posiada organizmu odpornego względem tej przykrej dolegliwości, często w nią popada, ale w każdym razie można powstrzymać rozwinięcie się jej i skrócić jej trwanie. Pewne pismo lekarskie podaje następującą radę: Kto czuje rozpoczynający się katar t. j. zaczyna kichać, siąkać i doznaje jakby ciężaru w czole, powinien robić inhalacye. Trzy do czterech razy dziennie powinien wdychać parę wody utlenionej (chirurgicznej) dosyć zakwaszonej. Należy wdychać nosem parę wody utlenionej wrzącej. Jestto sposób leczenia bardzo prosty i wogóle, jeżeli się do niego zabrać gorliwie, pomaga z dnia na dzień. Jeżeli błona śluzowa jest bardzo zajęta, należy dziesięć minut przed każdą inhalacyą pędzlować ją adrenaliną, w roztworze 1 : 1.000.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykanta potrzeba zaraz do większego zakładu farbiarskiego i chemicznego czyszczenia ubrań. Wiadomość w Administracyi „Nowin" od 12—1 w południe.

Panny potrzebne do szycia, Rynek linia A-B l. 45, I. piętro. 415

Do sprzedania.

Mały sklep z wiktuałami do sprzedania. Wiadomość: ul. Jagiellońska l. 6 (w sklepiku). 417

„Cleveland" (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin". 269

Konsens gospodnio-szynkarski do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 386

Mieszkania do wynajęcia.

1 Pokój duży, frontowy, umeblowany, do wynajęcia od 1-go maja 1906. Wiadomość: ul. Stolarska l. 4, I. p.

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa i okolicy.

Podaję do publicznej wiadomości, że z powodu restaurowania mego lokalu, chcę się pozbyć wielkiego zapasu towaru, nadesłanego do mnie po zbankrutowanej firmie w Genewie, zdecydowałem się sprzedawać o ile zapas starczy

Zegarki srebrne i złote
jak również **Biżuterye**
o 33% taniej od cen fabrycznych.

Również polecam mój bogato asortowany skład **Nowości W ZEGARACH PENDULOWYCH** z wieżowem podwójnem biciem, różnego rodzaju, zastosowanych do najrozmaitszych stylów mebli, oraz **zegary ścienne** po nader umiarkowanych cenach. Zegarek niklowy S. Roskopf Patent kor. 6, zegarek srebrny K 8·50, zegarek srebro klaria kryty S. Roskopf Patent K 7, zegarek stalowy K 5

Dla wygody PT. Publiczności udzielam również **na kredyt** bez podwyższenia cen pod nader korzystnymi warunkami.

Polecając się łask. względom, pozostaję z poważaniem

364 **JÓZEF FEIL**
dostawca dla c. i k. armii
Kraków, ul. Grodzka L. 60.

Przyjmuje się wszelkie reperacye. Czyszczenie lub wprawianie sprężyny tylko **50 centów**

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRÜX, Nr. 1295 (Czechy)
Tr wielny niklowy zegarek ... cyst Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł. 1·45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 97

Tylko krótki czas! Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11 000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w śliczonych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie poleceni godny dla wilgodnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę
Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).
Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitasha w Göding.
Księżna Aleksandra von Crey jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr 2·30.
Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych
tylko w doborowym gatunku! 294
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brüx Nr. 1479 (Czechy).
Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Największa krajowa firma
R. PAWŁOWSKI
daw. i J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku c. k. urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Senzacyjna nowość! Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę. 209

Instrument stanowi ustną harmonijkę z 10 otworami i z 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **2 K 50 h.** Takiż instrument o 10 otworach (20 ton.) z harmonią tremolową w ozdobnem opak. 3 kor. — Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia

Dom eksportowy instrumentów muzycznych
Hanns Konrad w Brüx Nr. 458 (w Czechach)
Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie

---

Proszę zawsze żądać Wyrobu krajowego
Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA
191 **z „nosorożcem" lub „kosą"**
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła
SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.
(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Apetyt się podnieca, i wzmacnia nerwy, usuwa się znużenie, osłabienie, nerwowość i febrę, jeżeli się zażywa Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z marką „Elsa Pigułki". 6 pudełek kosztuje franko 4 kor., 12 pudełek 7 kor. 60 h. Fellera wonny fluid z esencyi roślinnych z marką „Elsa-Fluid" można otrzymać 12 małych albo 6 podwójnych flaszek za 5 kor. franko. Adresować należy: E. V. Feller in Stubica, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya). 310—25

Ostrzega się przed naśladownictwami!



Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8,
polecają
Pracownię szat liturgicznych,
Materye kościelne,
Galony jedwabne, szychowe i złote,
Hafty i koronki kościelne. 862

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 42
(obok bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 146
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Osobom wątłym, niedokrwistym i dzieciom należy podawać samą „KAWĘ ZDROWIA" bez dodatku ziarnistej.

Każdy
kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa
Kawy Zdrowia
która zmieszana z $^1/_4$ częścią **kawy ziarnistej,** zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, św. Jana 6, (Hotel Saski), poleca

Galljan Z. ks. — Miesiąc Maryi (**„Na maj na zawsze"**, słowa ś. p. Kard. Dunajewskiego o tej wybornej książce) w płótno ang. **2 K** w wyborowy szagry. miękki **4 K.** Porto 50 hal.
Mostowska hr. — Czytania o Matce Boskiej, **do czytania dzieciom od 8—12 lat. Cena 4** hal. Porto 10 hal.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. K. Antoniewicza T. J. Cena w oprawie **1 K 20 hal.**, porto 35 hal.
Potulicki A. Ks. Dr. — Miesiąc Maryi. Cena **20 hal.**, porto 10 hal.
i wiele innych czytanek na maj różnych autorów

Bardzo uzdolnione w krawieczyźnie

PANNY

znajdą umieszczenie w magazynie

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka l. 13.

419

Polski Cennik na rok 1906

210

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko



PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455

Zegarek niklowy remontoir K 3·—. System Roskopf Patent K 4·—. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4·—. Roskopf Patent K 5·— Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" K 7 50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 9 40 h. Ruski Tula remon. z werkiem „Luna" K 9 50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2·90 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3 80. kuchenny K 3·—.

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

PASKI

NAJNOWSZE DAMSKIE

krawaty, rękawiczki, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca po cenach bez konkurencyi 332 b

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna **po najwyższych cenach** 318

M. Brener, jubiler

Kraków, Szpitalna 9, I. p.

Kupuję

beczki i narzędzie na wino

w dobrym stanie 1/4, 1/2 i 1/1 hkl. Oferty: W. Kolda, Kritzendorf, bei Wien. 412

SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory tualetowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.